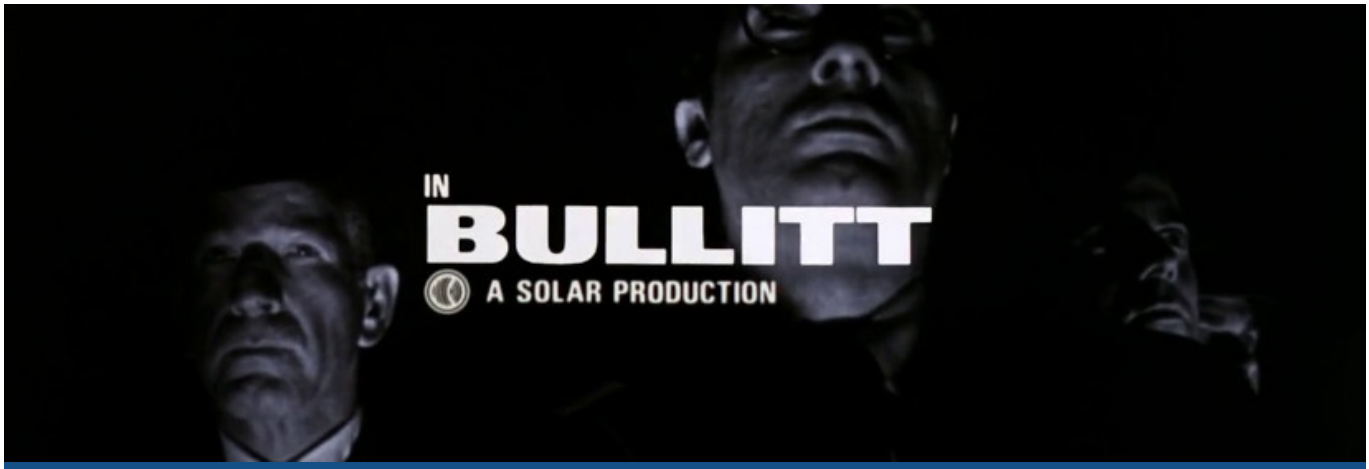
Bullitt

2022-06-24



Czyli: Żyjesz jak w ściekach. Dzień po dniu.

Bracia Ross mają jakiś konflikt. Pete chciał złapać, czy nawet zabić swojego brata, temu jednak udało się uciec. Jacyś tajemnicy mocodawca Pete jest bardzo z tego niezadowolony. Mocodawca ma ludzi, który odnajdą Johnnego (Pat Renella), ale to Pete będzie musiał pokryć ich honorarium.

Johnny po ewakuacji z Chicago, trafia do San Francisco. Ma listę rzeczy, które musi tam zrobić, ale nie idzie mu najlepiej. Pierwszą pozycją, było odebranie wiadomości pozostawionej w hotelu. Tam jednak nic o niej nie wiedziano. Kolejną, ostatnią pozycją, jak widać, lista jest nieskomplikowana, jest wykonanie telefonu do Chalmersa (Robert Vaughn).

Johnny to nie jedyna osoba, która chce porozmawiać z Walterem Chalmersem. W jego posiadłości odwiedzają go porucznik Frank Bulitt (Steve McQueen) i Delgetti (Don Gordon). Walter daje zadanie porucznikowi, będzie musiał ochraniać ważnego świadka. Ochronić go trzeba przed Organizacją. Świadkiem jest Johnny Ross. Policja postanowiła w końcu wziąć się za Organizację. Johnny ma być nieosiągalny przez 40 godziny, ma przez ten czas siedzieć w Hotelu Daniels. W poniedziałek ma stawić się w sądzie.

Troje policjantów, Bullitt, Delgetti i Stanton (Carl Reindel) będzie na zmiany pilnować Johnnego. Zadanie nie będzie proste, o miejscu pobytu niewygodnego świadka wie już Organizacja. W nocy do hotelu przychodzi dwoje mężczyzn. Jeden z nich przedstawia się jako Chalmers. O ile dyżurujący Stanton wie, co robi, to Frank robi coś zaskakującego – otwiera drzwi. Nie kończy się to dobrze, gościem nie jest oczywiście Chalmers. Stanton zostaje postrzelony w nogę, a Frank ciężko ranny. W drodze do szpitala Stanton opowiada Frankowi, co widział i że według niego, Ross na kogoś czekał.

Niestety nie sposób się o niego tego dowiedzieć. Po operacji jest nieprzytomny, a lekarz daje mu szanse 50 na 50. Frank z przełożonym wiedzą jedno, to byli profesjonaliści.

Chalmers, aby ratować swoją reputację, będzie starał się zawalić winę na nieudolność policji. Przełożony Franka, między słowami, daje mu zielone światło na rozwiązanie sprawy. Jednak na reakcje Organizacji nie trzeba długo czekać. Jeszcze tej samej nocy pojawia się mężczyzna, aby dokończyć sprawę. Łatwo mu nie będzie, szpital jest pełen policji, a Bullitt szybko się dowiaduje o niepożądanym gościu. Pomimo tego, udaje mu się uciec. Jakby problemów było mało, Johnny nie przeżywa, zabija go atak serca. Frank ma jednak pewien pomysł, zaczyna działać na własną rękę.

Fabuła podobna to tej w „**Bullitt**" nie raz już była brana na warsztat filmowy. Ochrona świadka przed zemstą „kolegów" z mafii, gangu, czy innej organizacji to częsty motyw. Tu może jest lekko inaczej, bo świadek nie przeżywa. Akcja jednak się na tym nie kończy, dla głównego bohatera, to tylko mała przeszkoda, będzie działał dalej, po swojemu. O fabule i akcji nic nie można złego powiedzieć.

Film, pomimo że powstał w 1968 roku, nadal jest do obejrzenia, a nawet jest lepszy i ciekawiej zrobiony niż niektóre dzisiejsze obrazy. Zachwyciła mnie scenografia, hotel jest nie najwyższej kategorii, można nawet powiedzieć, że jest obskurny. Ciemne korytarze, odłażąca ze ścian farba, szyby poklejone taśmą, to nie jest częsty widok w filmach. Bardzo to autentyczne.

Jednak to zdjęcia miasta robią wielkie wrażenie. Widać ten górzysty teren. Ulice San Francisco są charakterystyczne, są wąskie i strome.

Jak przystało na film o policji, nie mogło zabraknąć w nim jakiegoś pościgu. Pościgi w San Francisco są zawsze widowiskowe, ale w „**Bullitt**" twórcy zdecydowali się je ciut inaczej pokazać. Wsadzili kamery do samochodów uczestniczących w pogoni. Nagrywane z wnętrza pojazdów to strzał w dziesiątkę. Chylę głowę przed realizatorami. Czuć, że samemu bierze się udział w pościgu! I nawet to, że nie są to wielkie prędkości, nic z 100 kilometrów na godzinę, pokazuje, że nie potrzeba szybkości, aby był pościg widowiskowy. Udźwiękowienie tej sceny też jest fantastyczne, słychać tylko dźwięk silników, i opon na nawierzchni. Nikt nie mówi, nie krzyczy, nie ma policyjnych syren, nie ma klaksonów. Fenomenalna scena.

Wsadzenie kamery do samochodu dało jeszcze jeden, mały efekt, przy skręcie kamerę oślepi słońce odbijające się w oknie domu – drobiazg, ale przyjemny.

„**Bullitt**" to film wciągający i ciekawy, zrealizowany znakomicie, i tylko po zabudowie i samochodach widać, że ma swoje lata. Na pewno jest to jeden z najlepszych filmów policyjnych, jakie widziałem.

Tytuł: **Bullitt**
Reżyseria Peter Yates

Steve McQueen jako Frank Bullitt
Don Gordon jako Delgetti
Carl Reindel jako Stanton
Robert Vaughn jako Walter Chalmers
Pat Renella jako Johnny Ross

Artur Wyszyński